Wydanie wieczorne.
„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 halerzy.
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 70. Kraków, piątek dnia 9 lutego 1906 roku. Rok XIV.

Od administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Luty do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Następcy Krzyżaków.

W małem miasteczku hiszpańskiem, jakby zgubionem w cieniu olbrzymiej gibraltarskiej skały, obradują od dłuższego czasu dyplomaci trzech części świata nad uregulowaniem stosunków w marokańskim sułtanacie... Skąd nagle taki zapał cywilizatorski ogarnął Europę, ze potrzebuje aż kongresu wszechświatowego, aby ustalić losy małego afrykańskiego państewka? Co może np. obchodzić Rosję, Niemcy lub Stany Zjednoczone, czy w Maroko zwycięży wpływ francuski czy hiszpański? Bo przecież **tylko** Francja i Hiszpanja są bezpośrednio interesowane w tych niegdyś żyznych i wysoce kulturalnych, — dziś zaniedbanych i na pół zdziczałych wybrzeżach?

Rzeczywiście, same Maroko nigdyby nie ściągnęło do Algesiras dyplomatów Europy i Ameryki, — a Francja i Hiszpanja nie zezwoliłyby z pewnością na takie mieszanie się do ich domowych spraw, — gdyby sprawa marokańska nie osłaniała daleko szerszych horyzontów politycznych.

Dyplomaci zebrani w Algesiras będą, a raczej próbują, decydować, nie o tem, czy sułtan marokański ma podlegać Francyi lub Hiszpanii, — czy porty marokańskie mają być otwarte dla wszystkich mocarstw europejskich, — czy i jak ma być urządzona policja krajowa w Maroko, — ale o tem **w jaki sposób utrzymać pokój europejski...**

Sytuacja tak się przedstawia:

Dwór niemiecki i niemiecko-pruskie koła wojskowe, oddawna już szukają sposobności, aby uderzyć na Francję i zgnieść ją ostatecznie. Wojna niezawodnie dawnoby wybuchła, — bo wewnętrzna dezorganizacja Francji robi z niej łatwy łup dla zachłanności niemieckiej, — gdyby nie obawa protestu ze strony znacznej części niemieckiego społeczeństwa, które potrzeby tej czysto rozbójniczej napaści nie uznaje, — i przeświadczenie nabyte w ostatnich czasach, że za Francją stoi Anglja.

Z opinją publiczną swego państwa, cesarz Wilhelm II nie zwykł się liczyć, bardziej go obchodziły zapatrywania innych książąt Rzeszy, zwłaszcza rejenta bawarskiego i króla wirtemberskiego. Wprawdzie cesarz uważa książąt Rzeszy za lenników dla których *suprema lex*, to wola cesarska, — ale rozpoczęcie wielkiej i niebezpiecznej wojny wbrew ich woli, wywołałoby w każdym razie bardzo niemiłe wrażenie w całych Niemczech, i paraliżowałoby nawet przygotowania do wojne. Niemałe trudności stawiałby również parlament, którego olbrzymia większość jest stanowczo przeciwna wszelkiej wojnie, i odmówiłaby niezawodnie potrzebnych kredytów. Ponieważ jednak prawo stanowienia o wojnie w pokoju przysługuje monarsze, — cesarz nie robiłby sobie skrupułów, wyznaczając potrzebne fundusze mocą prostego rozporządzenia...

Najgroźniejszym jednak hamulcem dla zaborczych zapędów Niemiec, jest obawa konfliktu z Anglją. Na stałym lądzie Anglicy nie byliby może zbyt groźnymi przeciwnikami, — chociaż wylądowanie paru korpusów angielskich np. w Szlezwigu, stanowiłoby zawsze potężną dywersję podczas wojny z Francją; ale Anglicy zniszczyliby przedewszystkiem flotę niemiecką tak mozolnie utworzoną i tak ukochaną przez Wilhelma II. — następnie zbombardowaliby i spalili wszystkie porty niemieckie, a wreszcie zajęliby bez żadnego wysiłku zamorskie posiadłości Niemiec. Cały handel wywozowy niemiecki przepadłby niepowrotnie a z nim runąłby sztucznie wypielęgnowany olbrzymi przemysł, który bogaci Niemcy od lat 30...

Te nieuchronne następstwa wojny z Anglją, są też na razie jedyną gwarancją europejskiego pokoju. Mając bowiem ręce na wschodzie rozwiązane, dzięki rosyjskiej rewolucji, Wilhelm II żądny laurów wojennych — i nowych łupów, rzuciłby się niezawodnie na Francję, której zgniecenie pozwoliłoby mu opanować Belgję i Holandję i wytworzyć w ten sposób „państwo światowe", o którem marzy.

Aby jednak taką rozbójniczą wojnę rozpocząć, potrzeba jakiegoś przyzwoitego powodu, i w tym właśnie celu dyplomacja niemiecka postąpiła tak brutalnie w kwestji marokańskiej, stawiając Francji upokarzające ultimatum... Było to po politycznej wizycie Wilhelma II w Tangerze, która mogła stać się *casus belli*, a wydobyła na jaw ścisłe porozumienie anglo-francuzkie, skierowane jedynie przeciwko Niemcom. To ostudziło cokolwiek zapały wojenne niemieckie, a dyplomacja niemiecka musiała oglądnąć się za innym pretekstem.

Konferencja w Algeziras służy Niemcom jako teren do zbadania sytuacji, i osłania potrzebną zwłokę. Jeżeli z tych obrad wyniknie choćby niezaczne rozluźnienie przymierza francuzko-angielskiego Niemcy bez wahania uderzą na Francję...

Rozbójnicze instynkta Krzyżaków są pielęgnowane i krzewione w Berlinie, jako najdroższa spuścizna niemieckiej kultury...

Niefortunna zasadzka.

Wiedeń, 9 lutego.

(Mm.) Izba poselska pozostaje pod wrażeniem wczorajszego postępku Niemców i pierwszego wiceprezesa Izby poselskiej, Augusta Kaisera.

Poseł wszechniemiecki Franko Stein postawił na wczorajszem posiedzeniu rezolucję, opiewającą jak następuje:

Wzywa się rząd, ażeby ustanowił język niemiecki jako język urzędowy z okazji wydania przepisu wykonawczego, ewentualnie przy zatwierdzaniu ze strony państwa regulaminów służbowych." Innemi słowy pan Franko Stein usiłował pod niewinną formą rezolucji wprowadzić język niemiecki jako urzędowy do instytutu centralnego i do wszystkich instytutów filjalnych, zawiadujących emerytura urzędników prywatnych. Był to zamach, mogący pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa polityczne. Przyjęcie rezolucji stworzyłoby prejudykat bardzo niebezpieczny dla prawidłowego rozwoju stosunków narodowych w Austrji.

Wiceprezes Kaiser z całą skwapliwością wezwał Niemców do poparcia rezolucji Steina, ażeby mógł ją następnie poddać pod głosowanie. Niemcy widocznie, już z góry uprzedzeni, uczynili temu wezwaniu chętnie zadosyć. Referent poseł narodowości niemieckiej dr. Marchet zaproponował, ażeby rezolucję posła Steina przekazać komisji W tej chwili spostrzeżono w Izbie, że ławki niemieckie są gęsto obsadzone. Równocześnie po prawej stronie Izby widniały znaczne luki. Nikt bowiem się nie spodziewał wśród Polaków i Czechów, że tego rodzaju ważny wniosek pojawi się na powierzchni w chwili, gdy drugie czytanie ustawy o emeryturze urzędników państwowych zbliżało się do końca. Pierwszy wiceprezes Kaiser zamiast nacisnąć na guzik dzwonka elektrycznego, który w całym gmachu parlamentarnym sygnalizuje zbliżanie się ważnego w Izbie głosowania albo ważnej mowy, naglił, ażeby natychmiast rozpocząć głosowanie. Chciał on wyzyskać rzekomą przewagę liczebną Niemców. Nieborak srodze się omylił. Po obliczeniu bowiem głosów okazało się, że rezolucję posła Steina Izba odrzuciła 122 głosami przeciw ko 104 głosom.

Izba poselska stała się sceną burzliwych zajść. Niemcy pienili się, że ponieśli sromotną klęskę. Posłowie czescy robili prezydentowi Kaiserowi zasłużone wyrzuty, że postąpił w sposób wysoce stronniczy. Agrarjusz czeski Kubr zabrawszy głos powiedział między innemi...

— „Pan wiceprezes Kaiser nie dzwonił przed głosowaniem nad rezolucją, jakkolwiek jestto tutaj w zwyczaju. Jesteśmy zdania, że chodziło tutaj o przemycenie języka niemieckiego urzędowego. Na to absolutnie nie pozwolimy. Dlatego też zapytuję się pana wiceprezesa, Kaisera, czy chce w przyszłości zachowywać się bezstronnie i czy będzie w przyszłości zawsze dzwonił na podobieństwo obu kolegów pana prezesa i pana drugiego wiceprezesa. Wielu posłów nie było na sali, dlatego też można było pojąć, usiłowanie przemycenia języka urzędowego niemieckiego. Poseł Kubr znalazł sojusznika w osobie hr. Sternberga. Ów poseł wyposażony przelewającym się poza brzegi temperamentem, stwierdził, że w chwili gdy miało przyjść do głosowania, ławki niemieckie były pełniutenkie, podczas gdy na ławkach słowiańskich brakowało dużo posłów. Mówca wykazał wiceprezesowi Kaiserowi, że się mija z prawdą i że przed głosowaniem nad rezolucją Steina wcale nie dzwonił. Była to stanowczo daleko idąca stronniczość, mająca wszelkie pozory zasadzki na stronnictwa, które nie wiedziały, o co właściwie chodzi. Parlament austrjacki powinien surowo karcić wszelkie tego rodzaju zasadzki, ponieważ w kraju takim jak Austrja, gdzie już

dosyć panuje korupcji, przybyłby jeszcze jeden czynnik rozkładu moralnego w życiu politycznem.

Wiceprezes Kaiser tłumaczył się bardzo niezręcznie. Na wstępie swego usprawiedliwienia się twierdził, że sygnalizował z pomocą dzwonka elektrycznego, potem przyznał, że podczas hałasu wywołanego wnioskiem Steina było mu rzeczą zupełnie niemożliwą dać sygnał z pomocą dzwonka. Przypomina to owego jegomości, który zbiwszy pożyczony garnek, tłumaczył się, że przedewszystkiem żadnego garnka nie pożyczył, a potem, że garnek był już stłuczony, gdy brał go od właściciela. Niemcy niepotrzebnie narazili się na porażkę. Pokazali bowiem dowodnie, że są już dzisiaj w Parlamencie za słabi, by domagać się z powodzeniem zaprowadzenia w Austrji języka urzędowego niemieckiego.

Bankrutująca rewolucja socjalistyczna.

„Naprzód" chcąc obronić i usprawiedliwić tow. Daszyńskiego w oczach partji P. P. S. w Królestwie ogłasza w ostatnich dwóch numerach list otwarty Plechanowa, który pod względem krytyki ma zawierać te same myśli co list p. Daszyńskiego. Dla każdego jednak kto te dwie enuncjacje czytał,występują jaskrawo zasadnicze różnice między jedną a drugą. I nie sadzę, aby powoływanie się na argumentację Plechanowa miało przynieść ratunek tak bardzo napadanemu za prawdomówność p. Daszyńskiemu. Mianowicie p. Daszyński pominął zupełnie milczeniem sprawę bardzo ważną, sprawę przygotowania mas pracujących do solidarnego wystąpienia, sprawę tworzenia organizacji, związków zawodowych, dania materjalnego oparcia tym masom. Wyraźnie zaś na to wskazuje Plechanow: „pytam, czyśmy w tym kierunku zrobili wszystko, cośmy mogli i powinni byli zrobić? Myślę, żeśmy tego nie zrobili. Nam się chciało dać reakcji odrazu odpowiedź ostateczną; a takiej odpowiedzi niepodobna było dać, nie wykonawszy wskazanej przezemnie *roboty uprzedniej*". Należało według Plechanowa, dla poruszenia i przygotowania warstw pracujących do ruchu wolnościowego prowadzić jak *najszerszą akcyę zakładania związków zawodowych*, któreby wzięły na siebie orędownictwo interesów ekonomicznych klasy robotniczej.

O tem jednak pan poseł w swojej „odpowiedzi" nie wspomniał ani słowem. A tymczasem ten zarzut przedewszystkiem trzeba postawić akcji partji socjalistycznej w Królestwie. Przez tyle lat pracy, jaką partja w Królestwie się szczyci nie potrafiono stworzyć nic, coby ekonomicznie choć w części zabezpieczyło robotników w chwili, kiedy partja zechce użyć ich jako narzędzia do wykonania swych planów. Zasłaniano się przed tym zarzutem w ten sposób, że tajność uniemożliwiła taką robotę. Zdaje mi się jednak, że śmieszną wprost można nazwać taką obronę, bo jeśli można było wśród robotników zbierać pieniądze na broń, odezwy i t. d. jeśli można było tworzyć kółka rewolucyjne, to można było i organizację zawodową, choćby na razie tajną przeprowadzić.

Ale tego właśnie nie zrobiono. I kiedy po kilkunastu dniach strejków głód zaczął zaglądać do izb proletarjatu n. p. w Warszawie, partja socjalistyczna zamiast przyjść mu z pomocą odesłała ten tłum zgłodniały do komitetów „burżuazji". I tym robotnikom, których uczono przedtem pluć na tych „panów", kazano potem przed nimi zginać karki z prośbą o jałmużnę, o pomoc. Powstał wprawdzie w Warszawie jakiś komitet socjalistyczny pomocy dla głodnych, ale ten zdobywał sobie prowianty w niezbyt uczciwy sposób, bo po prostu zabierał z ulicy przez swoich wysłanników fury wiązące produkty dla innych komitetów, „konfiskował" i w ten sposób się zasilał.

I dlatego ruch nie mógł się powieść. Głodnych ludzi jedynie do rozboju uczynić można zdolnymi. I jeśli w Królestwie do grasowania „czarnych sotni" nie przyszło, to stało się to jedynie dzięki silnej agitacji przeciwnej, przedewszystkiem narodowej demokracji. Tak n. p. w Warszawie, kiedy gruchnęły wieści z oczekiwanem biciu żydów, pierwsza organizacja „młodzieży rzemieślniczej narodowo-demokratycznej" wydała odezwy w tej sprawie. I żydzi masami nalepiali je na oknach na Nalewkach i w sąsiednich dzielnicach. Pierwsi także narodowcy rozpoczęli w Warszawie organizację samoobrony.

Ale o tem wszystkiem pan Daszyński nie wspomina. Wie bowiem. że tym zarzutem słusznie potępić by można partje socjalistyczne w Królestwie, że one wytwarzają setki tysięcy ludzi głodnych, stojących najbliżej organizatorów „czarnych sotni".

I jeśli czem zawiniły partje socjalistyczne w oraganizowaniu strejków, to przedewszystkiem tem, że pchały ludzi w objęcia głodu nie dając im nic, czem by się przed tym głodem ratować mogły. A kiedy ci ludzie do nich o pomoc przyszli, odesłano ich do komitetów „burżuazyjnych", kazano im domagać się zapłaty za czas strejków. I w ten sposób chciano zwrócić nienawiść ludu roboczego przeciw tej znienawidzonej „burżuazji", która stawała między młotem a kowadłem, a nie uwzględniając w zupełności często przesadnych życzeń głodnego ludu, stawała się w ich oczach winną.

Czy to nie było najłatwiejsze przygotowywanie „czarnych sotni"?

W. H.

Izba i rząd w Anglji.

Wybory w Anglji zakończyły się największym tryumfem whigów, jaki zna historja wielkiej Brytanji. W poprzednim parlamencie stronnictwo konserwatywne miało większość 8 głosów, — obecnie zdobyło zaledwie 142 mandaty na 650 krzeseł Liberałów wybrano 370, posłów robotniczych 54 i 84 Irlandczyków. Partja robotnicza *labour party*, będzie szła z większością we wszystkich sprawach politycznych i ekonomicznych, a Irlandczycy poprą również gabinet w całej dziedzinie polityki wewnętrznej i zewnętrznej, o ile gabinet przyjmie do swego programu samorząd Irlandzki, — gdyby jednak robotnicy lub Irlandczycy nie zgadzali się w jakiej kwestji z gabinetem, to i tak sir Campbell-Bannermann ma większość ściśle liberalną, z którą może stawić czoło każdej opozycji. Biorąc sprawę wolnego handlu przeciwko protekcji — co stanowiło główny punkt platformy wyborczej — to już większość wynosi 376 głosów. Chociaż się tedy p. Chamberlain odgraża, że jego hasło nie zostało stłumione, to leży jak na dłoni, że po prostu nadrabia miną i że podczas całej przyszłej kadencji nie uda mu się zamknąć portów angielskich dla swobodnego dowozu obcokrajowych płodów i wyrobów. Cokolwiek wydarzyć się może w biegu przyszłej kadencji, o to jedno przynajmniej możemy być spokojni. Opozycja będzie musiała szukać innej podstawy dla obalenia obecnego rządu nadzwyczaj silnego pod tym względem.

Podczas kiedy wszyscy ministrowie nowoutworzonego rządu zostali wybrani (z wyjątkiem p. Thomas'a, trzeciego lorda skarbowości, podrzędnej posady), to trzynastu członków rządu p. Balfoura, zostało na pobojowisku. On sam odrzucony został i jedynie z łaski pana Gibbs'a, swego kuzyna przez małżeństwo, który wybrany został w reakcyjnym okręgu londyńskiej City i który poda się do dymisji, aby p. Balfour mógł wejść do Izby, fakt ten się spełni. Jest to dla p. Balfour położenie upokarzające,ale zgadza się na nie, jak oświadcza, w interesie stronnictwa, którego jest głową.On tedy i p. Chamberlain wraz z kilku niedobitkami dawnejszego rządu będą prowadzić do walki słaby zastęp swego stronnictwa. Czy długo trwać będzie porozumienie i jedność akcji pomiędzy tymi dwoma politykami, obwiniającymi się wzajemnie o zrujnowanie partji zachowawczej, pokaże się niezadługo.

Nie jest pozbawionym interesu skład i charakter przyszłego parlamentu. Więcej niż jedna trzecia izby są *homines novi*, nowicjusze bez parlamentarnej rutyny. Przeważającą klasą pomiędzy deputowanymi są prawnicy: jest przeszło 100 adwokatów i 30 notarjuszy. Jest 44 oficerów armji, a tylko 2 marynarki, naturalnie już wysłużonych, 14 dawniejszych urzędników i dygnitarzy państwowych otrzymało mandat od wyborców. Jakich 24 dziennikarzy i kilku autorów figuruje także pomiędzy deputowanymi.

Promyk słońca.

64.) (Ciąg dalszy.)

Czy to marzenie... czy jej się śniło, że była znowu młodą... czy też rzeczywiście nazwano ją drogą, najukochańszą, jedyną Basią? Czyż to surowa stara Marta odgarniała jej z czoła siwe włosy i pieściła Dorotę, podczas gdy ta oddawała jej nawzajem serdeczne pocałunki, zapominając w zupełności o zaleceniu doktora, aby niczem nie wzruszać chorej? Ale największą niespodzianką dla Barbary był promień słońca, który padał na przeciwległą ścianę jej łóżka.

Wskazała nań i pytająco skierowała wzrok na Martę. Ale Dorota odpowiedziała jej na to:

— Byłaś chorą blisko trzy dni, najukochańsza Basiu, i... i — Dorota ucięła, a Marta pochwyciła wątek jej mowy:

— Zwalają właśnie mur, kochana miss Basiu, tak prędko, jak tylko ludzie wydążyć mogą.

Barbara z wysiłkiem podniosła osłabione swe ramiona, a Dorota z czułością przytuliła ją do swej piersi.

— Ty moja najdroższa, niedorzeczna stara Dosiu!

— Ty moja najukochańsza, niemądra stara Basiu!

— Obie wy misses nie lepsze jesteście od dwojga dzieciaków! — zakonkludowała Marta, a łzy nietajonej już radości spływały po jej policzkach.

ROZDZIAŁ XIV.

Dyplomacja Tomasza Brice.

— Mamo, miss Bell do nas wraca! — zawołały naraz stojące na progu Lily i Susy, gdy dorożka zatrzymała się przed sklepikiem.

Pani Brice porzuciła rozpoczętą robotę i pośpieszyła ku drzwiom, z twarzą promieniejącą.

— Czy pozwolisz mi, kochana pani Brice, zająć napowrót mój pokoik?... A może już jest wynajęty? — po pierwszych powitaniach pytała z niepokojem Janina.

— Nie tak to u nas łatwo dostać lokatora, z czego się nawet cieszę teraz, bo kochaną naszą miss możemy mieć znowu u siebie. Boże! Boże!.. cóż to dla mnie za radość! Może to i nie dobrze, że się tak bardzo cieszę z powrotu pani do naszych ubogich kątów, bo zapewne musiało ci tam być niedobrze u tych państwa.

— Przeciwnie, bardzo mi tam było dobrze — z niejakim przymusem odpowiedziała Janina. — Nie pragnęłam wcale odejść, ale... musiałam.

W pół godziny potem Janina, wespół z panią Brice, siedziały znowu przy herbacie, a Lily i Susy, ulokowawszy się swoim zwyczajem na stołeczku, z wytężonym słuchem i wzrokiem wyczekiwały spodziewanego opowiadania wypadków gościa. Ale Janina była milczącą: gnębiła ją myśl o niepewnej przyszłości, gnębiło przykre poczucie, iż brakowało jej widać wrodzonego taktu w pokonywaniu przeciwności, które prawdopodobnie spotkać ją jeszcze miały. Nie opowiadała nic prawie o swoich przejściach w Drayford-House; przyznała się tylko, iż nieszczęśliwym wypadkiem obraziła niechący gospodynię domu, a poczciwa kobiecina miała tyle delikatności, iż nie badała jej o nic więcej.

Gdy Tomasz Brice powrócił do domu, Janina była już u siebie na górze, a kiedy żona wspomniała mu o powrocie dziewczyny, zdziwiła się niepomiernie niezwykłą jego radością z tego powodu.

— Ale ona zapewne krótko tylko z nami pozostanie, Tomaszu — odezwała się kobieta. — Byłoby to nawet źle z naszej strony, gdybyśmy jej życzyli powrotu do nas na czas dłuższy; alem się szczerze ucieszyła, ujrzawszy znowu dobrą jej, serdeczną twarzyczkę.

— Ivy Lodge... miss Bowles; czy nie tak mówiłaś, matko?

— Miejsce, gdzie miss Bell była na pensji? Tak, Tomaszu ale na cóż ci ta wiadomość?

— Nie pytaj o to, czego nie rozumiesz; już ja wiem, czego chcę.

Ale pani Brice miała pewne niejasne domysły, odważyła się więc odezwać znowu:

— Zdaje mi się, że miss nie chce, aby pani Bowles wiedziała, iż ona tutaj mieszka. Mówiła mi to nawet pewnym razem.

— Mnie też nie idzie o to wcale,, żeby ona tego pragnęła — opryskliwie odpowiedział pan jej i władzca.

Następnego rana Tomasz Brice zadzwonił do bramy Ivy Lodge i zażądał widzenia się z miss Bowles. Po pewnych trudnościach i zapewnieniach z jego strony, iż nie przynosi żadnego listu po prośbie, dopuszczono go nareszcie przed oblicze samej pani.

Zażądano odeń wyniośle, aby jaknajzwięźlej zdał sprawę ze swego interesu, bo czas miss Bowles był drogocennym i nie zgadzało się to z jej zwyczajem, przypuszczać do siebie nieznanych ludzi. Zniżonym głosem tajemniczo zapytał ją, czy nie miała kiedy u siebie wychowanki nazwiskiem Bell?

Po pewnem wahaniu się miss Bowles przyznała, iż bawiła u niej niegdyś młoda lady tego nazwiska. Zapytał potem, czy jej wiadomo, że miss Bell od dawnego czasu opuściła swych

Ale najwybitniejszym rysem nowej izby będzie obecność w niej 54 robotników. Kilkunastu z nich pracowało niedawno jeszcze z motyką w kopalniach, albo przy warsztatach po fabrykach, a obecnie powołani zostali do tego pierwszego w świecie klubu gentlemanów. Jak wiadomo koszta ich wyborów ponoszone są przez specjalny fundusz, utworzony przez regularne składki wszystkich organizacji robotniczych, a ponieważ deputowani służą bezpłatnie, stowarzyszenia dają im przez cały czas kadencji subsydjum rocznie w sumie 200 f. szt. Wiadomo jest, że jeden z najwybitniejszych członków warstw robotniczych John Burus, zasiada w łonie gabinetu i będzie odgrywał ważną rolę w rozprawach parlamentarnych.

Wiele rozprawiają i piszą od chwili, jak tyle reprezentantów demokracji robotniczej wybranych zostało o tryumfie socjalizmu i niebezpieczeństwie, jakie z tej strony grozi stronnictwu postępowemu. Ten czarny horoskop nie ma za sobą najmniejszego prawdopodobieństwa i żadnej faktycznej podstawy. Nie ma naprzód nic dziwnego, że weszło 50 robotników do parlamentu, stosunkowo do swej ilości byliby uprawnieni do potrójnej liczby. Dalej robotnicy angielscy nie są socjalistami. Przeciwnie są wrogami socjalizmu. Ci z socjalistów, co wywiesili cynicznie swój sztandar, zostali pobici bez wyjątku, a były okręgi, gdzie masa robotników uciekała się do bójek, ażeby im swoją niechęć okazać.

Stronnictwo robotnicze, chociaż będzie posiadało swą samodzielną organizację w izbie gmin, będzie tem snadniej popierało rząd, że ten zapowiada w swym programie wprowadzenie w czyn wielu jego desideratów.

Co spowodowało klęskę torysów? Stronnictwo to utraciło przedewszystkiem polityczną podstawę; nie miało nowożytnego programu. Ostatniem jego hasłem był „panbrytanizm", który po swoim czasie, w przededniu wojny z Boerami, nęcił ogół angielski. Po wojnie, kiedy wśród chłodnych i praktycznych Anglików szowinizm osłabł, konserwatyści nie mieli czem przyozdobić swej polityki. Wtedy to Chamberlain ułożył program ceł ochronnych, a przyjęcie tego planu stało się zgubą konserwatywnego stronnictwa.

Oprócz tego konserwatyści byli zawsze bardzo niesprawiedliwymi dla Irlandczyków, i nie chcieli zrozumieć, że przyszłość należy do ustroju federacyjnego. Zupełnie słuszne żądanie Irlandczyków, aby im nadano jak najszerszą antonomję „homerule" , natrafiło na gwałtowny opór w obozie torysów, którzy nie wahali się nawet uchwalać ustaw wyjątkowych przeciwko Irlandji zupełnie jak Prusacy przeciwko Polakom. Ale ta polityka nie znalazła uznania w społeczeństwie angielskiem, —i dziś prezesem gabinetu jest jeden z głównych szermierzy irlandzkiej wolności...

Pod władzą knuta.

Jednym z ukazów carskich, które poprzedziły obecną tak krwawą epokę „reform" w Rosji, był manifest, znoszący jeszcze w r. 1904 kary cielesne w państwie. Liberalna prasa rosyjska przyjęła tę „łaskę" carską z niezwykłą radością, podkreślając z dumą, iż Rosja przestała być odtąd owem pogardzanem przez świat cywilizowany „państwem knuta."

Kto jednak spodziewał się, że ów manifest carski, głoszący urbi et orbi o zniesieniu kar cielesnych stanie się wkrótce tak gryzącą ironją? Bo właśnie po wydaniu tego ukazu Rosja zamieniła się wprost w jedną katownię! Biją inteligencję, biją robotników, biją chłopów i nigdy może nahajki kozackie i rózgi nie były tak czynne w Rosji, jak właśnie w kilka miesięcy zaledwie po ogłoszeniu tego „najmiłościwszego" manifestu.

Knut był w Rosji nie tylko narzędziem prawa, ale jest wyrazem dzikich instynktów ciemnych mas, z których kultura europejska nie zdołała zetrzeć jeszcze tradycyi tatarskich. Charakterystyczne światło na tę psychologję tłumu rosyjskiego rzuca następujący obrazek z powstania w Moskwie zamieszczony w „Rusi".

„Dnia 2 stycznia na moście Gorbatym stoi grupa żołnierzy rozmaitych rodzajów broni z oficerem. Ożywione żarty, okrzyki, uśmiechnięte twarze. Studenta chwytali.

— No, dzieci, rozstąpcie się — mówi oficer.. — Będzie przedstawienie.

Zdejmuj spodnie, zwraca się oficer do studenta, który, blady jak śmierć, stoi w milczeniu.

— Zdejmuj spodnie — krzyczy oficer groźnie, ale student ani drgnie, tylko przerażonemi oczyma spogląda na swych katów.

— No, dzieci! Trzeba pomódz panu studentowi, bo rączki mu skostniały — mówi żartobliwie oficer.

Żołnierze rozbierają studenta i rzucają go na śnieg twarzą na dół.

— Walcie dzieci!

Wychodzi dwóch potężnych piechurów z nahajkami w rękach. Zaczyna się chłosta. Towarzyszą jej żarty, wesoły gwar i śmiech. Student leży na ziemi i ani jęknie. Zapytują go, czy dobrze się czuje, kopią go w głowę.

— Dość — woła oficer, kiedy ciało studenta było pokryte krwią. Ale żołnierzom zasmakowała „rozrywka."

—Wasze błagarodje,pozwólcie i nam pobawić się — mówi dwóch artylerzystów.

— No cóż, wychłostajcie i wy go — mówi łaskawie oficer.

Artylerzyści, wziąwszy okrwawione nahaje, przystępują do pracy i w dalszym ciągu katują studenta, który leży bez jęku na śniegu.

— Wasze błagorodje, pozwólcie i nam trochę — powiedzieli dwaj dragoni i przerwawszy egzekucję, nie mogąc doczekać się swej kolei, przystąpili do „robty" z pozwolenia oficera.

Student, zalany krwią, leżał na śniegu bez jęku, a tylko ciałem jego wstrząsały konwulsyjne ruchy... Nie zasiekli go jednak na śmierć... Żył jeszcze, gdy skończono egzekucję, więc zaprowadzono go pod mur i rozstrzelano!"

Tak żołdactwo — ci sami chłopi, których katują po wsiach — pastwiło się z rozkoszą nad schwytanym studentem.

Knut nie wyszedł również z użycia jako jedyny środek porozumienia pomiędzy włościami a władzami rosyjskiemi. Można powiedzieć, że obecnie władze policyjno-administracyjne a nawet sądowe nie prowadzą wśród ludności włościańskiej inaczej śledztwa, jak tylko przy pomocy nahajek i rózeg. Te wycofane oficjalnie ukazem carskim narzędzia karne, uznano obecnie jako jedyne panaceum na sprawę agrarną w Rosji! A używają tego barbarzyńskiego środka nie tylko dla stłumienia rozruchów agrarnych, dla ukarania choćby winnych, lecz nawet w takich razach, gdzie buntu wcale nie było, jedynie dla postrachu, dla wzbudzenia „szacunku" dla władz — i wtedy nahajki i rózgi dostają się najniewinniejszym, najspokojniejszym ludziom, nie wyłączając starców, kobiet i dzieci. Świeżo pisma rosyjskie podają opis takiego śledztwa i sądu w gub. Smoleńskiej, gdzie chłopi Korowni i innych wsi okolicznych wyrąbali samowolnie las obywatelski. Nie pomogło nic, że gdy przybyły na miejsce władze z pułkownikiem Gładyszewem na czele, chłopi padli pokornie na kolana i klęcząc błagali o przebaczenie. „Komisja śledcza", zamiast trudzić się takiemi głupstwami, jak wykryciem sprawców samowolnego czynu i pociągnięciem ich do odpowiedzialności prawnej, rozstrzygnęła sprawę o wiele prościej. Obeszła po kolei wszystkie chałupy, naturalnie w asyście żołnierzy, którzy wszystkim bez wyjątku mieszkańcom wymierzali sprawiedliwość — za pomocą nahajek. W ten sposób wychłostano całą ludność (z wyjątkiem dzieci do lat 13) we wsiach: Korownia, Żyrywa, Wołkopstrzyna i Maryna.

Tak wygląda w rzeczywistości — zniesienie kar cielesnych w Rosji!

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków, 9 lutego.

Kalendarzyk kościelny. W sobotę Scholastyki panny męczenniczki i Wilhelma, w niedzielę Objawienie Najświętszej Marji Panny i Sewery[illegible]pata; w poniedziałek Modesta i Eulalii panny, męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. W sobotę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 min. 1, zachód przypada o godzinie 4 minut 46, długość dnia godzin 9 minut 45.

---

przyjaciół. Ale miss Bowles, od chwili wyjścia Janiny z zakładu, nie wiedziała nic o dalszych jej losach. Tomasz więc opowiedział jej, że dziewczyna, nabiwszy sobie prawdopodobnie głowę ideałami samodzielnej pracy i niezależności, uciekła z domu i że on teraz może dopomódz bogatym jej krewnym w odszukaniu dziewczyny, naturalnie, jeżeli ci zgodzą się na wynagrodzenie jego trudu.

Miss Bowles zdziwiła się niepomiernie tą wiadomością, w odpowiedziach jednak swoich była bardzo ostrożną... Nie uważała też za stosowne dać mu adresu krewnych Janiny, bez ich upoważnienia, ale przyrzekła napisać do nich dzisiejszą jeszcze pocztą.

— Jeżeli przyjdziesz pan tu pojutrze o dziesiątej z rana, prawdopodobnie będę już miała odpowiedź na mój list; w przeciwnym zaś razie odźwierny zawiadomi pana przy bramie. — Potem, zwracając się do sługi, która weszła na jej rozkaz, odezwała się niezbyt słodkim głosem: — Wyprowadź tego pana i zamknij bramę starannie.

I miss Bowles odeszła, nie zważając wcale na pokornie niski ukłon Tomasza, który oddalił się z Ivy Lodge, zachwycony „prawdziwie pańskiem" znalezieniem się miss Bowles.

Tegoż samego południa poczta przywiozła list do pani Poynder.

— Czy to do mamy, Emmo? — zapytała Matylda, biorąc kopertę z rąk sługi, która biegła z nią do pokoju swej pani.

Matylda weszła do salonu, gdzie z największą uwagą przeczytała kilkakrotnie pismo. Wrzuciła je była właśnie do ognia, gdy matka ukazała się na progu.

— Może to od niej wiadomości? — zawołała z żywością. — Emma mówiła mi, że ten list był do mnie.

— Pragnęłabym, mamo, żebyś już raz pozbyła się niedorzecznych rojeń swoich. Każdy najdrobniejszy rachunek kupca bierzesz zwykle za list od Janiny Dlaczego, na miłość Boską, nie chcesz się tem zadowolić, co ona sama ci powiedziała? Wszak musi najlepiej wiedzieć, czego jej potrzeba do osobistego szczęścia. Gdyby pod tym względem zmieniła swoje zdanie, napisałaby, naturalnie, do nas, ale dotychczas jeszcze tego nie uczyniła.

Pani Poynder, nieuspokojona bynajmniej, wyszła z pokoju, a Matylda zasiadła do napisania odpowiedzi miss Bowles.

Gdy Tomasz Brice na oznaczony sobie czas stawił w Iwy Lodge, zaprowadzono go natychmiast przed panią domu, która w ręku trzymała list otwarty.

— Myliłeś się jaknajzupełniej, mój panie, sądząc, że krewni miss Bell pragnęli by skomunikować się z nią, lub zasięgnąć wiadomości o niej Przeczytam ci list, który właśnie otrzymałam w tym przedmiocie, zamilczając jedynie nazwisko mojej korespondentki, która stanowczo nie życzy sobie być nadal niepokojoną w tym przedmiocie.

„W odpowiedzi na zapytania miss Bowles, pani Poynder przesyła jej swe uszanowanie i podziękowanie zarazem, że podjęte łaskawie trudy, i prosi zawiadomić kogo należy, że nie życzy sobie bynajmniej znać adresu obecnego Janiny Bell, ani też pragnie zasięgać wiadomości o jej postępowaniu na przyszłość. Janina Bell odrzuciła dobrowolnie ofiarowaną sobie litościwie opiekę, dowodząc tem, iż woli sama kierować nadal swą przyszłością. Pani Poynder czuje się obowiązaną dodać jeszcze, iż nie utyskuje bynajmniej nad tem postanowieniem Janiny i nie chce mięszać się w jej zamiary na przyszłość."

Miss Bowles, obawiając się, aby zakład jej nie został wmieszany w jakąś skandaliczną sprawkę, oświadczyła ze swej strony Tomaszowi Brice iż nie życzy sobie, aby ją nadal pod jakimbądź pozorem w tym przedmiocie turbowano. Osobiście też nie pragnie bynajmniej komunikować się z miss Bell. O przeszłości Janiny, gdy jako domowniczka bawiła w Ivy Lodge, nie ma nic złego do powiedzenia. Później dziewczyna prawdopodobnie musiała czemś obrazić swych przyjaciół; nie pozostaje jej więc nic innego, jak prosić o przebaczenie.

Tomasz Brice odszedł od bramy Ivy Lodge zły i zawiedziony. Biedna pani Brice nie mogła pojąć co się stało mężowi, iż tak od razu przestał intereoswać się swą lokatorką.

— Żaden lokator nie płaci nam nigdy tak dobrze, jak ona — perswadowała poczciwa kobiecina, gdy mąż począł czynić cierpkie uwagi o Janinie.

— Trzeba się tylko mieć na baczności, aby z upływem czasu nie zarwała nas jeszcze.

— Boję się prawie iść znowu do miss Gilbert mówiła Janina—radząc się dobrej swej przyjaciółki. — Będzie prawdopodobnie oburzona, żem opuściła misses Drake, gdzie nastręczała mi się, jej zdaniem, jedyna sposobność pozyskania świadectwa.

— A dlaczegóżby nie spróbować innego biura, miss? Pewno ich jest więcej nieprawdaż?

Uwaga ta zdała się być słuszną. Po chwilowym więc namyśle, Janina odpowiedziała:

(C. d. n.)

Walne zgromadzenie towarzystwa „Kobiece gospodarstwo wiejskie“ odbędzie się 11 lutego 1906 r. o godz. 5 popołudniu w Krakowie, w Collegium Juridicum ul. Grodzka l. 53 w audytoryum na II piętrze. Celem towarzystwa jest organizowanie dla kobiet kursów praktycznych, wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, grodnictwa i rolnictwa.

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie Krakowskiego Koła odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie 6-ej wiecz. w Coll. novum. Na porządku obrad: Udział profesorów w komitetach dla „reformy szkolnej“ — referent prof. dr. Flach; projekt stałego teatru dla młodzieży szkół średnich — referent prof. dr. Zathey; wnioski i interpelacje. Wstęp dozwolony tylko członkom „Koła“.

„Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego“ nr. 3 zawiera: Zerwanie państwa z Kościołem we Francyi. (Dok.) Ks. dr. A. Pechnik. O sposobach zachowania czystości w kościele. (C. d.) Ks. Adolf Albin. Kazanie na niedzielę Zapustną. Szkic katechezy dla oddziału wyższego szkół wiejskich. Znaj siebie samego (C. d. Ks. dr. Jan Siemieński. Duchowieństwo a prasa. Ks. M. J. Rezultat obrad sejmowych wśród nauczycielstwa ludowego. Fr. Szczepański. Korespondencye. K. B. Wolski. Notatki bibliograficzne. Kronika kościelna. Rezultat konkursu na egzorty rekolekcyjne dla młodzieży szkolnej. Wiadomości dyecezyalne.

Z Sokoła. Na program jutrzejszej wieczornicy złożą się: Potrójne ćwiczenia na drążku, piramidy na drabinkach, zapasy, deklamacja, orkiestra sokola, pogadanka. Wstęp wolny.

Jasełka uczniowskie oraz „gwiazda szczęścia“, urządzona na zakończenie z zebranych fan tów, przyniosły dochód, który rozdzielono w następujący sposób:

Pomiędzy młodzież szkolną rozdano 139 k. 26 h., na inne cele dobroczynne jak, tania kuchnia 20 k. na nauczycieli w Królestwie za pośrednictwem „N. Reformy“ 10 k., różne 6 k. razem 175 k. 26 h.

Oprócz tego rozdano wiele nagród za dobrą grę i za różne czynności młodocianym amatorom. Wielka ilość osób, zwłaszcza dzieci, zakłady dobroczynne, korzystały bezpłatnie z przedstawień Jasełek. Rodzice i krewni, grających uczniów i uczennic szkół krakowskich, otrzymywali zniżki w biletach do ¼ części.

Wszystkim, którzy przyczynili się do popar cia usiłowań młodzieży tak licznem i częstem przybyciem, jak również i ofiarowaniem fantów w szczególności zaś Dyrekcyi kasy oszczędności za zakupno większej ilości biletów, Wydziałowi „Przyjaźni“ za chętne udzielenie sali, w której przez cały miesiąc rozbrzmiewały miłe dźwięki kolęd i dziecinnego gwaru, wreszcie dziennikom i publiczności. która okazała życzliwość dla pięk nych usiłowań, składam na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“. Za Komitet **Stanisław Syc.**

Jedyne chrześciańskie biuro techniczne w Krakowie, istnieje od roku i trudni się sprzedażą wszelkich artykułów technicznych, dla kopalń, fabryk oraz gospodarstwa wiejskiego. Właścicielami biura są inżynierowie pp. S. Hałatkiewicz i J. Mieszkowski, mający kilkunastoletnią praktykę techniczną jako kierownicy wielkich przedsiębiorstw zagranicznych, i krajowych. Wobec licznej i niesumiennej konkurencyi żydowskiej tego rodzaju biuro to powinno się cieszyć poparciem chrześciańskiej publiczności.

Program wieczoru artystycznego, który odbędzie się d. 12 bm. w teatrze miejskim staraniem Chóru akademickiego zapowiada się nader interesująco. W części I odegra orkiestra „Harmonii“ uwerturę z op. „Rinzi“ R. Wagnera, następnie p. dyr. Górski odegra Romans i Tarantellę Poppera, a p. I. Solska oddeklamuje fragment z „Kazimierza Wielkiego“ Wyspiańskiego, do którego podkład muzyczny utworzyła p. Hanna Klechniowska, utalentowana kompozytorka ze Lwowa, która też osobiście akompaniować będzie p. Solskiej.

Część drugą wypełni op. Konrad Wallenrod W. Żeleńskiego, a mianowicie akt II. (Wybór). Bilety można nabywać w lokalu Chóru akademickiego codziennie od g. 12—1 i od 5—6, a w dniu przedstawienia w kasie teatralnej.

Bilety zamówione, a nie wykupione do d. 11 bm. zostaną bezwarunkowo sprzedane.

W sprawie Wawelu otrzymujemy następującą odezwę:

Za kilka dni zbierze się pod przewodnictwem Marszałka krajowego Komitet restauracji Zamku królewskiego na Wawelu. Chwila ta jest bardzo ważną, gdyż już teraz ma powziąć ten Komitet decyzję co do rozdziału gmachów, przeznaczonych na rezydencję Cesarską i Muzeum Narodowe. Ale obok tej kwestji nasuwa się również bardzo ważna sprawa obmyślenia przeznaczenia dla budynków, otaczających wzgórze Wawelu, które w niedługim już czasie, bo za trzy lata, mają być opróżnione z wojska. Budynki te posiadają na tyle znaczną wartość materjalną i użytkową — a nadto wypełniają przestrzeń wzgórza — że warto, aby sprawa ta już dzisiaj przez ludzi fachowych wzięta była pod rozwagę, gdyż ich przeznaczenie po ewentualnem przeistoczeniu praktycznie i artystycznie (ze względu na stosunek ich do gmachów królewskich) pierwszorzędnej jest wagi.

Kraków jest siedzibą tych właśnie ludzi, którzy powołani powinni być przy przeprowadzeniu dzieła tak ważnego, jak restauracja zamku, tak pod względem historycznym jak artystycznym, i udział tych czynników okazać się musi koniecznym. Tych więc, czy artystów, czy architektów lub konserwatorów i miłośników Krakowa, należałoby wciągnąć do tego dzieła i z nich utworzyć komitet miejscowy, którego zadaniem byłoby współdziałać radą i opinją z pracą kierującego architekty i przygotowywać materjał do obrad dla komitetu krajowego.

Tą myślą powodowani, postanowiliśmy zgromadzić wszystkich, którzy się interesują sprawą restauracji, na zebranie, które się odbędzie dnia 11 lutego 1906 r., t. j. w niedzielę, o godzinie 5 po południu w sali Rady powiatowej krakowskiej, ul. Pijarska nr. 1. celem omówienia powyższej sprawy.

Feliks Kopera. Józef Mehoffer. Józef Muczkowski Tadeusz Stryjeński. Wacław Szymanowski.

Na porządku dziennym stoi następujący wniosek: Zgromadzeni uchwalają za przybyciem Marszałka krajowego do Krakowa wysłać do niego deputację z prośbą, aby dla restauracji Zamku królewskiego utworzonym został obok krajowego komitetu komitet miejscowy, złożony z artystów, konserwatorów i ludzi, którzy do sprawy odnowienia Zamku działalnością swą się przyczyniali. Za daniem tego komitetu będzie współdziałanie radą i opinją z pracą kierującego architekty i przygotowanie dla krajowego komitetu materjału do obrad, w pierwszym rzędzie przedstawienie projektu użyciu gmachów królewskich oraz budynków okalających wzgórze i oświetlić je ze stanowiska artystycznego.

W szynku Ehrlicha „pod kogutkiem“ tuż obok kościoła św. Idziego, od rana do późnej nocy odbywają się orgje nie dające się opisać. Awantury i bójki, nieludzkie wrzaski rozlegają się od rana do nocy. Tańce przy dźwiękach wrzaskliwej i fałszywej muzyki rozpoczynają już przed południem dziewczęta podejrzanej konduity. Może władze powołane do czuwania nad tego rodzaju noramі zechcą zwrócić baczniejszą uwagę na tę spelunkę, znajdującą się o kilkanaście kroków od urzędu policyjnego pod telegrafem.

Odczyt „Chłopi polscy a polityka rosyjska“ Ignacego Grabowskiego, sędziego gminnego z wyboru w Płockiem, (odłożony z powodu formalnych przeszkód ze strony policyi) odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godzinie 5 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej na dochód Tow. Opieki nad ubogą dziatwą. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni K. Wojnara w Krakowie przy ulicy Szewskiej.

Żydowskie plotki. „Naprzód“ bardzo pilnie zajmuje się sprawami „Głosu Narodu“. Teraz znowu kolportuje bajkę o objęciu naszego dziennika przez jakieś konsorcjum narodowo-demokratyczne. Zbyteczna troska pp. Feldmana i Haeckera o nasze losy!! bez konsorcjum w sprawach narodowych i walce z socjalizmem żydowskim, będziemy zawsze stać po stronie narodowo-demokratycznej partji.

Wieczór rozmaitości połączony z rautem spacerowym, a urządzony staraniem młodzieży krakowskiej na dochód głodnych Warszawian, odbędzie się. nie jak pierwotnie podano: 10 bm. lecz dnia 17 bm. w sali Saskiej. — Na cele tego wieczoru złożyli pp. radca Górecki 70 koron, dr. Chmielarczyk 20 koron.

W sprawie budowy trzeciego mostu na Wiśle. Ponieważ rząd zamierza budowę trzeciego mostu uchwaloną u wylotu ulic: Starowiślna — Kraków i Mały Rynek — Podgórze, przenieść obecnie do Płaszowa — Dąbia, zawiązany „ad hoc“ komitet obywatelski dopatrując się w projekcie rządu zagrożenia interesów miasta Podgórza, zwołuje celem omówienia sprawy i obmyśle nia skutecznych środków ochronnych. Wiec odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm. o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Repertuar teatru miejsk.

Sobota: „Dzieci słońca„ sztuka w 4 akt. M. Gorkiego. (Nowość.)

Niedziela: o godz. 3-iej „Obrona Częstochowy“ dram. hist. w 9-ciu odsłonięciach z prologiem Juljusza z Puradowa. (Ceny zniżone do połowy.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W Krakowie (w auli I Szkoły realnej o godzinie 6): W niedzielę dnia 11 lutego: **dr. Mieczysław Nartowski: „O nerwowości“. W poniedziałek dnia 12, we wtorek dnia 13, we czwartek dnia 15 i w piątek dnia 16 lutego: Prof. dr. Józef Flach: „Historya teatru“** (cztery wykłady.)

Na prowincji, w niedzielę dnia 11 lutego:

W Jaśle: Prof. Józef Kapuściarz (Jedlicz) „Komedya grecka i Arystofanes“ (w sali Sokoła o godzinie 5.

W Nowym Sączu: Prof. gimn. Bronisław Krzyczyński: „Rozwój idei narodowościowej“ w sali Towarzystwa kasynowego o godz. 5.

W Mielcu: Prof. uniw. dr. Wiktor Czermak: „O Królestwie Polskiem przed r. 1830“ (w sali kasynowej o godzinie 4).

W Tarnowie: Asystent Uniw. dr. Wacław Tokarz: **„Prusy wobec powstania styczniowego“** (w sali kasynowej, o godzinie 5.

W Zatorze: Prof. Uniw. dr. Michał Siedlecki: „Życie w kropli wody“ (z illustracyami, w sali posiedzeń Rady miejskiej, o godzinie 5.

NEKROLOGIA.

Joanna z Griegerów Horakowa żona oficjała policji, obywatelka Grzegórzek, przeżywszy lat 38 zmarła w Krakowie dnia 8 bm.

Kroniczka lwowska. (Od nasz kor.) **W sferach prawniczych tutejszych poruszoną została kwestya: czy wniesiona przez dra Kamieńskiego oferta imieniem zawiązanego „anonimowego konsorcyum“ na dzierżawę teatru miejskiego może być przyjętą, czyli też rada miejska ma przejść nad nią do porządku dziennego. Otóż jeden z prawników lwowskich oświadcza w „Przeglądzie“, po przedmiotowem omówieniu tej sprawy, iż oferta bezimienna przedłożona przez adwokata, nie wymieniającego czyim jest pełnomocnikiem i nie wykazującego się umocowaniem, przez pewne do zawarcia umów uzdolnione osoby mu udzielonem, nie może być uważaną za ustawowo ważną propozycyą. Gdyby np. gmina przyjęła ofertę dra Kamieńskiego, odrzucając inne i gdyby p. Kamieński albo wcale nie wymienił jej osób, które wchodzą w skład „konsorcjum“ nawet w chwili podpisania umowy, lub też wymienił osoby nieuzdolnione do zawierania umów, lub spółkę Prusaków, Moskali — gmina znalazłaby się w trudnem położeniu. Zdaniem owego prawnika, nictylko zatem wzgląd ustawowy, lecz i praktyczny nakazuje gminie, jako instytucji prawnej, poważnej, rozważnej, przejść do porządku dziennego nad ofertą anoni mowego konsorcyum. Kto inaczej radził gminie ten działał chyba w zupełnej nieświadomości istoty i pojęcia prawnego oferty.**

Kiedy już mowa o teatrze, wypada zanotować, iż zachwiane wystawienie Wagnerowskiej „Walkiri“, przez nagłe zasłabnięcie p. Szymańskiego i wyjazd p. Korolewicz—Waydowej na występy do Petersburga, dochodzi do skutku, ku uciesze zwolenników mistrza Wagnera, w piątek i w niedzielę. Dyrekcyi teatru udało się w drodze telegraficznych układów z Petersburgiem uzyskać odroczenie wyjazdu pani Korolewicz — Waydowej, a dyrekcja wiedeńskiej opery zezwoliła p. Konradowi Zawiłowskiemu na dwa występy w roli „Wotana“. P. Zawiłowski przy-

był już do Lwowa. W „Walkirji" wystąpi również p. Aleksander Bandrowski.

Tutejsze Towarzystwo muzyczne rozpoczęło budowę własnego gmachu przy ulicy Chorążczyzny. Gmach ten prócz wielu zwyczajnych ubikacyi szkolnych i mieszkalnych obejmować będzie dużą salę koncertową, a koszt budowy obliczony jest na kwotę kilkukreć stutysięcy koron. Towarzystwo nie dysponuje tak wysoką kwotą i dlatego prócz przedsięwziętych operacyi finansowych, wniosło także podania o subwencyę z funduszów krajowych i z funduszów miejskich. Ta ostatnia prośba była wczoraj rozpatrywana na posiedzeniu magistratu. Magistrat, uznając pożyteczną działalność towarzystwa i utrzymywanego przez nie konserwatoryum, z którego wyszło tylu śpiewaków i muzyków z głośnemi dziś nazwiskami, oświadczył się w zasadzie za przyznaniem subwencyi, względnie za udzieleniem pomocy w rozpoczętem dziele; idzie tylko o to, jaką ma być forma subwencyi. Z tego powodu przed powzięciem stanowczej decyzyi postanowił magistrat zażądać przedłożenia sobie statutu towarzystwa, kosztorysu budowy, planu sfinansowania jej, wreszcie wykazu spodziewanych dochodów w przyszłości. Na podstawie tych dat sformułuje magistrat swój wniosek do Rady miejskiej co do udzielenia subwencyi.

W nadchodzący poniedziałek odbędzie się w Instytucie muzycznym niezwykły odczyt. Prelegentem będzie O. Alfred Wróblewski T. J., znany ze swej rozległej wiedzy i niezwykłej erudycyi, oraz z wymowy. O. Wróblewski mówić będzie o śpiewie i muzyce kościelnej, studyom nad którą poświęcał wiele czasu, zapału i pracy. Dochód przeznacza prelegent na pomnik Chopina.

Tak zwane wyższe sfery towarzyskie tutejsze, znudzone „szarem tłem" obecnego karnawału, postanowiły „rzucić jasną smugę światła i wesela" na karnawałowe mroki i oto w dn. 25 i 26 lutego odbędą się w sali kasyna miejskiego przedstawienia amatorskie, naturalnie na cele dobroczynnne. Na miłą tę niespodziankę, zgotowaną przez księżnę Eleonorę Lubomirską złożą się dwie komedyjki polskie i jedna francuska, a ponadto obraz z żywych osób, przedstawiający raut „pod Blachą" w Warszawie w pierwszych latach ubiegłego stulecia. Osoby, biorące udział w tym obrazie, przesuną się potem przez salę przy dźwiękach „Poloneza Ogińskiego", a na ich czele iść będzie ówczesny „Peppi" a późniejszy bohater i ulubieniec narodu, książę Józef Poniatowski. W obrazie bierze udział wszystko, co najbardziej „wiośnianego" ma w tej chwili towarzystwo lwowskie, tak przynajmniej zapewniają „złotouści" i z urzędu „kwieciście—piszący."

Wskutek zamierzonego przeniesienia się prof. Bądzyńskiego z katedry hygieny w tutejszym uniwersytecie na katedrę chemii lekarskiej, zaproponował fakultet medyczny na opróżnić się mającą katedrę hygieny następujące terno: primo loco — docenta dr. Kucerę, secundo — docenta dr. Panka (obu ze Lwowa), tertio loco — docenta dra Drobę z Krakowa i dra Serkowskiego z Łodzi.

W ruskiem Towarz. asekuracyjnem „Dnister" wydarzyła się w tych dniach ordynarna awantura, świadcząca o „rycerskiej ogładzie" Rusinów, nawet w tych razach, gdy załatwiają swoje sprawy w urzędowaniu. W „Dnistrze" zajęty był pewien dyetarjusz, który w sprawach rodzinnych zmuszony był wyjechać do Zbaraża bez urlopu, gdy mu tegoż w dyrekcyi odmówiono. Zabawiwszy jeden dzień w Zbarażu, dyetarjusz pozbawiony został posady, za powrotem. Kiedy zaś błagał o wypłacenie 50 kor. pensyi za luty, dyrektor Kołaczkowski kazał trzem woźnym wyrzucić go na ulicę. Woźni, nie chcieli czy też nie mogli dać sobie rady z biednym młodzieńcem, więc p. Kołaczkowski zawezwał interwencyi policyi. Po przybyciu ajenta policyjnego koledzy biurowi nieszczęśliwego dyetarjusza oburzyli się na brutalne postępowanie zwierzchnika i ten dopiero, widząc, że sprawa może przybrać groźny dla niego obrót, oddalił policyanta. Urzędnicy „Dnistru" mają podobno zażądać od dyrekcji, aby sprawa ta załatwioną została w sposób bardziej ludzki.

Tarnów 7 lutego. Pogrzeb śp. dra Stanisława Stojałowskiego wiceburmistrza miasta Tarnowa i Posła do Rady państwa, odbył się dnia 5 bm. z wielką okazałością. Latarnie gazowe pozapalane i przepasane krepą na znak żałoby. O godzinie 3-ciej wyruszył kondukt pogrzebowy z dworca kolejowego ulicą krakowską na cmentarz, prowadzony przez ks. Infułata Stanisława Walczyńskiego w asystencji licznego duchowieństwa. Czoło konduktu pogrzebowego tworzył szwadron 2-go pułku ułanów, w którym zmarły był nadporucznikiem, dalej postępowała straż pożarna ochotnicza, której zmarły był prezesem, cechy, oddział policji miejskiej, muzyka wojskowa 57 pp. szkoła ogrodnicza, Rada miejska in corpore, Rada powiatowa, Sokół tarnowski, Tow. strzeleckie z królem na czele a na koniec znowu szwadron ułanów. Za trumną prócz rodziny szła deputacja z drugim prezesem drem Dułębą na czele, a z posłów także ks. dr. Żyguliński, dalej liczne obywatelstwo okoliczne i całe zastępy publiczności tarnowskiej. Burmistrz Rogoyski im. miasta, a imieniem Koła polskiego dr. Dułęba żegnali zmarłego.

Z Tuchowa donoszą nam, że w gminie Zalasowy dnia 2 bm. z przyczyn niewiadomych wybuchł groźny pożar w realności Franciszka Janusia. Pastwą płomieni padły zabudowania gospodarskie, dom mieszkalny, cała krescencja tegoroczna, sprzęty domowe i odzienie. Szkoda wynosi do 3000 koron. Miejscowej straży pożarnej udało się ogień zlokalizować i niedopuścić do większej klęski. Szkoda była częściowo ubezpieczoną.

Rzeszów, 8 lutego. (T. S. L.. — Plantacje. — Podpalenie. — Bezczelność żydowska.) Dn. 5 b. m. odbyło się walne zgromadzenie tutejszego Koła T. S. L. przy udziale 30 członków, pod przewodnictwem prezesa Koła, nadradcy p. Dobili. Imieniem Zarządu złożył sprawozdanie sekretarz prof Pęckowski. Sprawozdanie orzeka, że w ubiegłym roku założono 7 czytelń wiejskich. Czytelnia w Rakszawie została zamieniona na stałe Koło włościańskie. W poszczególnych czytelniach wygłoszono szereg odczytów z zakresu historji nauk gospodarczych i społecznych. Czytelnie rozwijają się nadzwyczaj pomyślnie, ale brak fachowych prelegentów daje się bardzo odczuć. W Zwięczycy, Trzebownisku i innych miejscowościach zostaną w najkrótszym czasie również założone czytelnie. Z obrotu pieniężnego Koła zdała sprawę sekretarka p. Kolmanowa. Dochód z ubiegłego roku wynosił 1000 k. z czego pozostało po odtrąceniu wydatków 400 kor. — Po dłuższej dyskusji uchwalono podziękowanie ustępującemu prezydjum Koła, oraz polecono nowemu wydziałowi, aby rozdał bloczki względnie listy za pomocą których możnaby zjednywać nowych członków, a zwłaszcza prelegentów. Skład nowego wydziału jest następujący: prezes: nadradca p. Dobija, wiceprezes: prof. Kukucz, sekretarz: prof. Pęckowski, skarbnik: p. Kolmanowa.

Gmina miasta Rzeszowa pertraktuje z rządem o nabycie terasy otaczającej gmach sądowy. w celu założenia tam plantacji.

Na Wygnańcu wybuchł onegdaj około g. 7 wieczorem pożar i zniszczył dom pewnej biednej kobiety,która pozostała z dwojgiem dzieci zupełnie bez przytułku. Ogień był podłożony. Podobno policja otrzymała zawiadomienie, że w dniu naznaczonym dom ten zostanie podpalony, nie wyciągnęła jednak z tego należytych wniosków i nie zapobiegła zamachowi.

Jakiś żydek otworzył tu sklepik i dał mu nazwę „Polonia". Ta bezczelna spekulacja na patrjotyzmie powinna się spotkać z należytą odprawą publiczności rzeszowskiej.

Ze świata

Niezwykła obrona samowładztwa. Na zebraniu „prawdziwych Rosjan" w Moskwie archierej Arsenij wygłosił przemowę w obronie samowładztwa, dowodząc, że idea samodzierżawia jest właściwą nie tylko ludziom, lecz nawet zwierzętom! Obrońca carskiego autokratyzmu na poparcie swych wywodów przytoczył cały szereg przykładów (!) ze świata zwierzęcego. Szkoda tylko, że „uczony" pop nie zastanowił się nad tem, że gdyby nawet idea (!) samodzierżawja była tak popularną w świecie zwierzęcym (!) to przecież jeszcze jest pewna różnica pomiędzy zwierzętami a filarami absolutyzmu, t. zw. „prawdziwymi" Rosjanami.

Żydowski szwindel. W Warszawie znowu ukazało się najnowszego rodzaju „cudowne dziecko". Jest to dziewczynka lat 8, w ogromnych trzewikach i podartej chustce na głowie. Dziecko oprowadza kobieta starsza, która zaprasza Żydów i Żydówki, aby słuchali „mowy" dziewczynki. Gdy się zbierze gromadka, cudowne dziecko rozpoczyna mowę słowami „Towarzysze i towarzyszki" w żargonie, a kończy ją trzykrotnym okrzykiem „hura!", poczem impresario w spódnicy obchodzi słuchaczów z wyciągniętą dłonią, zbierając „co łaska".

Nowy „mezalians". Ze Sztokholmu donoszą, że w tych dniach 69-letnia królowa szwedzka, Zofia, wyjechać ma do Paryża. Podróż królowej łączą z zamierzonem morganatycznem małżeństwem jej czwartego i najmłodszego syna, Eugeniusza, księcia Norike. Urodzony w roku 1865, — książę jest zdolnym malarzem, cenionym zwłaszcza za rodzime pejzaże. Wykształcenie artystyczne otrzymał w Paryżu, gdzie też ma mieszkać jego przyszła małżonka. Ma ona pochodzić z rodziny mieszczańskiej i po raz pierwszy przybyła, jak mówią, do Szwecji jako śpiewaczka, a dopiero później zawód ten rzuciła. W rodzinie króla szwedzkiego jest to już drugie morganatyczne małżeństwo; książę Oskar, drugi z kolei syn królestwa szwedzkich, ożenił się z bar. Ebbą Munck. Arcyksiążę ten musiał się wyrzec następstwa tronu w Szwecji i otrzymał tytuł „księcia Bernadotte".

Polkom wstęp wzbroniony. Tow. gimnastyczne „Sokół" w Pakości miało urządzić w niedzielę ostatnie przedstawienie teatralne, połączone z zabawą w kole zamkniętem. Tymczasem w piątek— jak donoszą *Dz. kujawskiemu* — zarząd otrzymał od landrata mogileńskiego następujące „pozwolenie": „„Pozwalamy Tow. „Sokół" w Pakości na odbycie zabawy pod poniższymi warunkami: 1) zabawa ma się odbyć wyłącznie w ramach Towarzystwa; 2) zakazany jest współudział płci pięknej; 3) gospodarzowi sali zakazujemy lokal swój mieć dłużej otwarty, niż do godz. 9 wiecz., do którego to czasu Tow. „Sokół" również służy prawo znajdowania się na sali; po godz. 9 zabawa winna się ukończyć." Na warunki powyższe członkowie się nie zgodzili i podali prośbę do władzy wyższej. Zabawa więc na razie się nie odbyła.

Losy polskiego pomnika w Rzymie. Donoszą nam z Rzymu, że kościół św Mikołaja in Arcione ma być niebawem zburzony. W kościele tym zaś znajduje się medalion pamiątkowy ks. Tekli Jabłonowskiej, zmarłej w Rzymie w r 1820. Zburzenie wielkiego kościoła nakazane jest koniecznością rozszerzenia dostępu do nowootwartego tunelu, jaki łączy górne miasto z niższem. Należałoby przeto, aby ktoś z rodziny ks. Jabłonowskich zajął się grobem zmarłej, która zapewne w podziemiach kościoła została pochowaną i przekazał marmurowy medalion, wyobrażający ks. Jabłonowską, kościołowi polskiemu OO. Zmartwychwstańców, gdzie najstosowniejsze znajdzie pomieszczenie. Kościół św. Mikołaja, z XVIII. wieku, położony jest w sąsiedztwie polskiego kolegium.

Teatr polski w krajach zabranych.

W stronach, w których do niedawna przez lat 40 wisiały na miejscach publicznych tablice z napisem: „Gawarit po polki zapreszczajetsia", obecnie rozlega się ze sceny mowa polska, wskrzeszona, odrodzona, pokrzepiająca dławionego ducha. Są trzy czy cztery kompanie, które nawiedzają Mohilów, Kijów, Grodno i Wilno. W ostatnich dwóch miejscach, aktorzy to dobrzy nasi znajomi krakowscy. I tak: w Grodnie jest kompania Siemaszkowej. W niej prawdziwą inteligencją wyróżnia się Sokoliczówna, a wdziękiem Dulębianka. Pan Weichert (Wirski), który zaledwie parę tygodni zabawił w trupie Solskiego, odznacza się pogłębianiem psychologicznie każdej roli. Humor i zapał odznaczają Okornickiego. Trupa mała, ale wogóle doskonała. — Grają w teatrze miejskim i płacą grube komorne teatrowi rosyjskiemu.

W Wilnie publiczność przepełnia teatr miejski. Znany p. Puchniewski utrzymuje kompanię. Grano „Klub kawalerów" przy przepełnionej sali. Odznaczali się pp.: Puchniewska, Leśniewska, Micińska, Kryński, Szczęsnowicz, Puchniewski i Piotrowski Następnie wystawiono sztukę: „Pani Wołodyjowska", z powieści Sienkiewicza.

Na Białorusi z wielkiem powodzeniem rozwijała się z swoją kompanią Panna Ludwika Rubcewiczówna wspólnie z p.Olchowską(Młodziejewską) z teatru poznańskiego. Zwiedziły Pińsk, Witebsk, Mohilów, Homel, a obecnie przeniosły się na Wołyń, i zbierają żniwo w Równem.

Rada państwa.

Wiedeń, 9 lutego. Pod odczytaniu wniosków i interpelacji przystąpiła Izba do porządku dziennego, tj. do dyskusji nad włościami rentowemi w Galicji.

Referent Dawid Abrahamowicz omawia poszczególne ustanowienia ustawy, a to: 1) zabezpieczenie listów rentowych, 2) przyznanie bezpieczeństwa publicznego listom rentowym 3) uwolnienie od stempli i należytości wszystkich podań, skryptów dłużnych, wpisań itp. dokumentów, potrzebnych do przeprowadzenia ustawy, uchwalonej przez sejm Galicji, o włościach rentowych. 4) przyznanie politycznej egzekucji zaległych rent i odsetek, wszystko, jak podnosi referent, są ulgi, które bywają przyznawane wszystkim instytucjom, mającym na celu, popie ranie gospodarstwa.. Żądanie sejmu galicyjskiego, aby państwo objęło gwarancję za listy rentowe, zostało przez komisję zarzucone, a sprawozdawca prosi o przyjęcie propozycji w myśl wniosku komisji podatkowej.

Dr. Vogler przypomina wątpliwości, jakie wywołało żądanie sejmu galicyjskiego objęcia przez państwo gwarancji za listów rentowych. Oprócz tego wyłoniły się także wątpliwości w kwestji postanowień przyjętych do ustawy krajowej, a które są natury cywilnej. Te postanowienia powinny były być uchwalone przez Radę państwa, albo wciągnięte do ustawy państwowej. Przy tych postanowieniach przekroczył sejm galicyjski swoją kompetencję i byłoby wogóle lepiej, gdyby rada państwa była uchwaliła ustawę ramową. Dalej twierdzi mówca, że niektóre artykuły gal. ust. krajowej np. 27, 28 i 29 zawierają zmianę ustaw państwowych i podnosi, że wobec tego, iż sankcja ustawy już nastąpiła, także i mniejszości komisji nie chciała robić trudności Galicji, przy dojściu do skutku ustawy i nie zajęła zasadniczo przeciwnego stanowiska. Żąda jedynie, aby wymienione wyżej paragrafy zostały z ustawy krajowej wyjęte i wciągnięte do ustawy państwowej. Mówca przedkłada odpowiednie wnioski:

Dr. Byk. imieniem Koła polskiego zastrzega się stanowczo przeciw wnioskom mniejszości komisji, które przedstawił dr. Vogler. Wnioski te oznaczają powrót do starego systemu centralistycznego. Mówca staje w obronie kompetencji sejmu krajowego i wzywa stronnictwa autonomiczne, aby głosowały przeciw centralistycznym wnioskom dra Voglera, które są zamachem na autonomję sejmów krajowych.

Po przemowie pos. Offnera zabrał głos kierownik ministerstwa sprawiedliwości szef sekcji dr. Klein.

Po mowie dr. Kleina zabrał głos Antoni Górski.Wskazuje on na to, że ustawa o galicyjskich włościach rentowych jest rezultatem długoletniej czynności galicyjskiego sejmu, żywej wymiany aktów między galicyjskim wydziałem krajowym a centralnemi władzami. Z wyjątkiem nie bardzo postępowej próby w Tyrolu, jest to obecnie pierwsza próba przeprowadzenia reformy agrarnej w jednym z krajów koronnych. Ustawa nie wynikła z motywów politycznych, ale z czysto gospodarczych. Inicjatywa tworzenia włości rentowych wyszła z kół ludności włościańskiej, tak ruskiej jak polskiej.

Powraca ciągle twierdzenie, że ustawa ta ma na celu przesunięcie stosunków warstw obu ludności w Galicji. Twierdzenie to polega na przekonaniu, że gdzieindziej nie tylko w literaturze, ale niestety także i w praktyce system włości rentowych używany jest do wewnętrznej kolonizacji. Łączenie ustawy z jakimikolwiek celami wojennymi nie leżało ani w zamiarze tych którzy ją uchwalili, ani też tych, którzy czuwać będą nad jej wykonaniem. Ustawa ma służyć tylko do utrzymania silnego stanu włościańskiego, do zapobieżenia rozdrabnianiu dóbr włościańskich, oraz do niesienia pomocy ludności pracowitej w celu umorzenia długów hipotecznych.. Że usiłowania te bez pomocy państwowej nie dadzą się przeprowadzić, jest ogólnie wytknięte. Miara jednakże państwowych udogodnień nie przekracza miary tego, co gospodarczym instytucjom ogólnie się zwykło przyznawać.

Mowa wskazuje na to, że ustawa o stowarzyszeniach zawodowych rolników, przedwcześnie wykazuje hipokratyczne znamiona. W końcu przemawia za przyjęciem ustawy.

Pos. Romańczuk: przypomina opozycję Rusinów w galicyjskim sejmie przeciw ustawie o włościach rentowych, uznaje jednakże, że monitum jest korzystne dla wszystkich mieszkańców Galicji, dla tego stronnictwo jego głosować będzie za przedłożeniem.

Po przemowie pos. Schleichera, sprawozdawca mniejszości dr. Vogler prosił o przyjęcie wniosków mniejszości.

Sprawozdawca Abrahamowicz oświadcza, że pos. Romańczuk nabierze przekonania, że przy przeprowadzeniu ustawy będzie się postępować z całą bezstronnością. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przedstawił, że wątpliwości podniesione przez mniejszość, nie są tak straszne. Prosi w końcu o przyjęcie wniosków komisji.

Ustawę bez dalszej dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto. Wnioski mniejszości odrzucono.

Przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisji gospodarczej o uchwalonej przez Izbę panów ustawie czekowej.

Po przemowie całego szeregu mówców, oraz ministra sprawiedliwości, rozpoczęto dyskusję szczegółową, poczem ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o godz. 3-iej popołudniu.

Interpelacje posłów niemieckich.

Wiedeń, 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłowie wszystkich stronnictw niemieckich wnieśli interpelację z zapytaniem, co rząd zamierza uczynić, aby szkodliwe skutki przesilenia węgierskiego nie dały się odczuwać także i w tej połowie monarchji. Druga interpelacja zapytuje rząd, w jaki sposób zamierza wobec dalszego trwania przesilenia na Węgrzech, uregulować sprawę pokrywania wspólnych wydatków, ze strony Austrji. Trzecia interpelacja zapytuje, w jakiej formie chce rząd wprowadzić w życie traktat handlowy z Niemcami, co ma nastąpić w dniu 1 marca br.

Przedłożenia rządu.

Wiedeń, 9 lutego. Na posiedzeniu przełożonych klubów prosił bar. Gautsch, aby we wtorek izba wzięła pod obrady ustawę o kontyngencie rekruta. Dalej zwrócił prezydent ministrów uwagę przewodniczących klubów, że rząd zamierza przedłożyć jeszcze w ciągu lutego Izbie traktat handlowy z Włochami, Rosją i Bułgarją oraz ustawę upoważniającą do uregulowania stosunków handlowo-politycznych z innemi państwami. Bar. Gautsch prosi, aby ze względu na doniosłość tych spraw, przekazano je bez pierwszego czytania komisjom. Na pytanie oświadczył bar. Gautsch, że odpowiednio do danego przyrzeczenia przedłożenie o reformie wyborczej wniesie rząd w lutym. Dnia wniesienia przedłożenia nie może prezydent ministrów jeszcze dzisiaj oznaczyć, jednakże będzie ono mogło nastąpić z końcem przyszłego tygodnia, albo naj później w pierwszych dniach następnego tygodnia.

Z komisji parlamentu.

Wiedeń, 9 lutego. Komisja wojskowa obradowała dzisiaj w dalszym ciągu o przedłożeniu w sprawie kontyngentu rekruta. Rozpraw nie ukończono i będą one jeszcze dzisiaj dalej prowadzone.

Z ROSJI.

Interpretacja manifestu konstytucyjnego.

Petersburg, 9 lutego. (Tel. wl.) „Ruś“ podaje, że w miastach gubernialnych potworzono z polecenia gubernatorów komitety dla wyjaśnienia ludności znaczenie manifestu konstytucyjnego. W jaki sposób będzie ów manifest interpretowany, świadczy skład owych komitetów. Mianowicie powołano do nich: szefa policji, prokuratora, inspektorów fabrycznych i przewodniczącego sądu.

Podobne komitety mają być potworzone i w innych miastach państwowych.

Z prowincji nadbałtyckich.

Ryga 9 lutego. (Tel. w.) Do miasta ściągają wojska. Oddział jen. Orłowa w majątku Bellen gof pod Rygą rozstrzelał 4 ludzi. Z przybyciem większej liczby wojsk do Rygi, spodziewane są tu masowe rewizje i obławy.

Ryga, 9 lutego, (Pet. aj. tel.) Pogłoski o ustąpieniu jen. gubernatora Sołohuba i guberna tora Zwegincewa są nieuzasadnione. Wiadomości o położeniu w Kurlandji i w Estlandji są zadowalniające. Ruch rewolucyjny wygasł. Mniej zadowalające są wiadomości z Inflant, gdzie rewolucjoniści dopuszczają się zamachów i codziennie ogłaszają manifesty zasądzające urzędników rządowych na śmierć. Jenerał Orłow wy ruszył tam z oddziałem wojska celem przywrócenia spokoju. W Rydze w przędzalni mechanicznej, położonej w centrum miasta, zdarzyła się wczoraj eksplozja prochu, przyczem właściciel przędzalni odniósł zranienie.

Zamordowanie szefa policji.

Penza 9 lutego. (P. a. t.) Wczoraj przedpołudniem zamordowano szefa policyi Kondatrewa. Morderca ujęty.

Zamachy.

Petersburg, 9 lutego. (Tel. wl.) Donoszą z Kutaisu: W nocy w centrum miasta zabito tu komisarza policyjnego Kubansani. Zabójca zbiegł bez śladu.

Z Kaukazu.

Petersburg, 9 lutego. (Tel. wl.) Z Baku donoszą: Kozacy zamordowali stojącego na posterunku policjanta Sorokina. Rabunki w mieście nie ustają. Nocą na ulicach rozlegają się częste strzały, skutkiem czego po g. 6 wieczorem życie w mieście zamiera.

Z ruchu wyborczego.

Kijów, 9 lutego. (Tel. wl.) Gubernator zabronił przedstawicielom wszystkich partji odchodzić mieszkania osób uprawnionych do głosowania, dla odbierania deklaracji wyborczych.

Petersburg, 9 lutego. (Tel. wl.) Donoszą z Władykaukazu: Oddział wojska posłany dla uśmierzenia Osetyńców, kilkakrotnie używał armat. Ogniem artyleryjskim zburzono wsie: Nobkau, Sałagardau i Sindzikau.

Petersburg, 9 lutego. (Tel. wl.) „Nasza żiźń“ donosi: Hr. Witte przyjmując w niedzielę deputację mieszczan z Ekaterynodaru,, powiedział: „We Francji prezydent zależy od wyborów, w anglii król od bankierów żydowskich. U nas Najjaśniejszy Pan nie zależy od nikogo. Rewolucjoniści chcą, aby Rosją rządzili Polacy. Ormianie i żydzi, ale tego nie będzie.“

Telegramy.

Z powstania Hererów.

Berlin 9 lutego. Gubernator Lindequist donióśł o poddaniu się Izaaka Witboy, najstarszego syna Henryka Witboya.

Finanse Japonji.

Tokio, 9 lutego. Parlament przyjął po bardzo ożywionej dyskusji propozycję rządu, aby podatki wojenne były dalej pobierane. Uchwalono również ustawę stwarzającą funduss konsolidacji długów państwowych.

Lwów, 9 lutego. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ pisze: Kierownik ministerstwa oświaty udzielił na rok szkolny 1905 i 1906 prywatnemu wyższemu gimnazjum żeńskiemu w Krakowie, utrzymywanemu przez prof. dra Tadeusza Browicza, radcę szkolnego Czubka i prof. dra Tretiaka, praw szkoły publicznej, prawo odbywania egzaminu dojrzałości oraz wydawania świadectw dojrzałości.

Lwów, 9 lutego. (Tel. pryw.) „Gaz. Lwowska“ ogłasza: Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało kontrolera kasowego Stanisława Zajączkowskiego i oficjała urzędu sprzedaży soli Józefa Stołczyka kasjerami w IX randze, a kontrolujących asystentów kasowych Konstantego Miśkiewicza i Stanisława Sieleckiego kontrolorami kasowymi w X randze przy zarządach salinarnych we wschodniej Galicji.

Wydawca i Redaktor odpow[iedzialny]: Dr Antoni Beaup[ré]
W Drukarni »Głosu Narod[u«] w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.